

"W LAPOŃSKIEJ WIOSCE" CZĘŚĆ 1

Dawno, dawno temu w jednej z wiosek w mroźnej Laponii urodziła się dziewczynka o imieniu... Martusia, gdy się rodziła, a była to noc Bożego Narodzenia, jej mama siedziała w chatce i bardzo cierpiała. Nigdzie nie było lekarza i bała się, że dzidzius może się nie urodzić zdrowy, w pewnej chwili przez okno na strychu do chatki tej pani wleciał mały aniołek – dobry wieczór proszę pani – powiedział z uśmiechem na twarzy aniołek.

Pani Iwona bardzo się zdziwiła i zapytała aniołka:

– co ty tutaj robisz?

– Jestem aniołkiem, przyleciałem z nieba miałem zanieść Mikołajowi nową parę świątecznych skarpetek – by nie było mu zimno, ale zgubiłem drogę i przyleciałem zapytać, czy nie wie pani, gdzie on mieszka?

Pani Iwona dziwnie się poczuła...

– Nie wiem aniołku... nie wiem gdzie mieszka Mikołaj, ale mogę pomóc ci szukać – tylko proszę – pomóż mi... Zaraz będę rodzić, a nigdzie nie ma lekarza. Mógłbyś sprawić, by dzidzius urodził się cały i zdrowy?

Aniołek uśmiechnął się lekko i spojrzał na kobietę

– oczywiście proszę Pani.

Aniołek klasnął w swoje małe rączki i pani Iwona poczuła się lepiej.

"W LAPOŃSKIEJ WIOSCE" CZĘŚĆ 2

– To będzie dziewczynka – powiedział aniołek.
Urodzi się dziś, w wigilię dokładnie o północy lekarz nie
będzie potrzebny – powiedział aniołek.
Pani bardzo się uradowała – dziękuje ci aniołku, naprawdę
dziękuje, teraz powiedz – jak ja mogę pomóc tobie?
Będziemy razem szukać – dopowiedziała
– nie – odpowiedział aniołek, wyjął zza swej anielskiej
koszulki parę skarpetek dla Mikołaja oto skarpetki, o
których mówiłem, dziś wigilia, więc chyba już nie znajdę
Mikołaja w tę wigilię, przeżyje jakoś jeszcze w starej parze,
za to daje je teraz pani, za 14 lat, gdy dzidzius będzie już
duży, da je pani swojej córce, a ona dowie się, co to są
prawdziwe święta.
Położył skarpetki na stoliku, uśmiechnął się i zniknął.
Pani Iwona ze zdziwieniem popatrzała na stół i szepnęła –
jeszcze raz dziękuje aniołku...
O północy na świat przyszła śliczna, zdrowa dziewczynka
nadano jej imię Martusia, lata mijały.... Dziewczynka rosła
pomagała mamie, a że była jedyną córeczką, miała pełno
obowiązków. Niestety Martusia nie była jednak chętna do
pracy, jak inne dziewczynki. Woląta biegać, bawić się i
zjeżdżać na sankach... Mijały święta za świętami. Co roku
wigilia była taka sama. Ojciec Martusi umarł jeszcze przed
jej narodzeniem. I ona wraz ze swoją matką we wsi liczącej
kilka chat każda wigilie spędzała samotnie.

"W LAPOŃSKIEJ WIOSCE" CZĘŚĆ 3

Mimo że jej mama była bardzo biedna, zawsze jednak za ostatnie grosze kupowała coś Martusi. Nie były to wielkie rzeczy – kilka jabłek, lub orzechów, ale dziewczynka cieszyła się i z tego.

Jednak nigdy nie lubiła się tym dzielić, była biedna i uważała że skoro, ona nie ma, to inni też nie powinni mieć, ale w głębi serduszka była dobrą dziewczynką.

Lata mijały... Martusia była coraz starsza... Wreszcie nastał czas... 14 Wigilia od narodzenia dziewczynki... Pani Iwona wiedziała i pamiętała o przysiędze, jaką złożyła aniołkowi...

Trzymała skarpetki w szafie, głęboko – tak by nikt ich nie znalazł. Wieczorem, tak jak zawsze Martusia i jej mama zasiadły do wigilijnego stołu, w chatce nie było oświetlenia – świeciła się tylko jedna świeczka.. Nie było choinki, ozdób.

Na stole leżał tylko kawałek karpia, który otrzymali od sąsiada. Martusia zmówiła modlitwę i zaczęła jeść. Po kolacji wraz ze swoją mamą usiadły na ławeczce na strychu.

Posłuchaj Martusiu – rzekła mama mam dla Ciebie w tym roku prezent... Inny niż zawsze... Jest to prezent wyjątkowy – jedyny w swoim rodzaju... W tej chwili wyjęła skarpetki Mikołaja.

– Proszę moja córeczko, to dla ciebie – Martusia podeszła i wzięła je do ręki zdziwiona

– Dziękuję – odpowiedziała...

– Ale... Skąd masz takie duże skarpetki?

– To tajemnica – odpowiedziała mama.

"W LAPOŃSKIEJ WIOSCE" CZĘŚĆ 4

Chwilę później, po odśpiewaniu kolęd mama położyła się spać, Martusia poszła jej jeszcze raz podziękować. Zbliżyła się do łóżka

– Mamusiu... Jeszcze raz dziękuje za ten prezent, jest śliczny...

– Cieszę się, że ci się podoba – odpowiedziała mama

– Ale teraz muszę już spać... Mój aniołku, pójdziesz na dwór i zaniesiesz naszemu pieskowi kość, jeszcze dziś nic nie jadł...

– Dobrze odpowiedziała Martusia... Ubrała się ciepłutko i założyła skarpetki na nogi – ale duże – pomyślała, są tak wielkie, że spadają mi z moich stóp, dziwny prezent...

Jednak związała je sznurkiem, tak by nie spadały i wyszła na zewnątrz, podeszła do budy i dała kość starej suczce, która od wielu lat pilnowała domku.

Martusia spojrzała w niebo – pełne gwiazdek usiadła na chwilkę na śniegu i zamknęła oczka...

Święta są cudowne – pomyślała.

Nagle, gdy Martusia z zamkniętymi oczkami siedziała na śniegu, usłyszała głos dzwonek i szelest sań. Szybko otworzyła oczka i wstała. Wyszła na środek zaśnieżonej ulicy i spojrzała zdziwiona, przecież tu nikt nigdy nie przejeżdża – pomyślała, kto może tędy przejeżdżać w noc wigilijną?

Nagle zobaczyła, jak z lasu wyłania się rząd reniferów, a za nimi zaprzężone sanie. Martusia stała bez ruchu zaskoczona sanie zbliżały się do wioski były coraz bliżej i bliżej...

Wreszcie zatrzymały się obok Martusi.

"W LAPOŃSKIEJ WIOSCE" CZĘŚĆ 5

W saniach siedział dziwny człowiek, miał zielone ubranko i zieloną czapeczkę, stanął i wyskoczył szybko z sań, spojrzał na zegarek i otarł czoło z potu, podbiegł szybko do Martusi i zapytał

– Czy to ty jesteś Martusia

– Tak... To ja – odpowiedziała szybko!

– Wskakuj na sanie, nie mamy czasu! – powiedział w pośpiechu człowieczek, a raczej istotka, gdyż był mniejszy i lekko inny niż ludzie, jego skóra była zielonkawa, uszy wydłużone.

– Ale... ja nie mogę – odpowiedziała Martusia

– Później ci wszystko wytłumaczę – odrzekł "ktoś" wziął ją za rękę i oboje znaleźli się w saniach.

– Ruszać! – krzyknął i w tym samym momencie renifery zaczęły biec, Martusia czuła się dziwnie... Nie wiedziała, o co w tym wszystkim chodzi... Ale nie bała się... Sanie pędziły przez lasy Laponii..

Martusia siedziała obok "ludka" i zapytała

– Kim ty jesteś?" Ludek" odwrócił się do niej i uśmiechnął

– Jestem Serafin – jeden z elfów Mikołaja. Święty kazał mi odszukać dziewczynkę o imieniu Martusia, mieszkającą w twojej wiosce, więc wziąłem jego sanie i pojechałem po ciebie – myślałem, że zdążę przed wigilią, ale po drodze spotkała mnie straszliwa burza śnieżna i zabłądziłem, dopiero po kilku dniach po ciebie przyjechałem.

"W LAPONSKIEJ WIOSCE" *CZĘŚĆ 6*

Nagle sanie uniosły się w górę i wraz z reniferami śmigały po gwieździstym niebie.

– A raczej chciałem powiedzieć, przyleciałem – dopowiedział Serafin.

Martusia wystraszyła się, spojrzała w dół – znajdowali się wysoko nad ziemią.

– Mówisz prawdę? – zapytała

– Oczywiście, teraz lecimy do siedziby Mikołaja – odpowiedział z uśmiechem

– Ale dlaczego? – zapytała zdziwiona Martusia

– Nie wiem, Mikołaj mi kazał – uśmiechnął się elf – wiem tylko jedno, mamy ogromne spóźnienie. Zabrałem Mikołajowi sanie, więc nie może rozwozić prezentów, a jest już wigilia – dodał – chyba stracę pracę...

Posmutniał... Sanie pomknęły w smugach śniegu i zniknęły za horyzontem...

Tymczasem.... W pewnej dolinie w Laponii wśród gęstych lasów sosnowych... W miejscu, o którym wiedzą wszyscy, ale którego jeszcze nikt nie znalazł w jednej z chatek – z żółto brązowych ścianach odbywało się zebranie elfów kilkadziesiąt zielonoskórych maluszków siedziało w ławkach obok siebie.

"W ŁAPONSKIEJ WIOSCE" *CZĘŚĆ 7*

Nagle do chatki wszedł Mikołaj ubrany jak zawsze w swój czerwony strój, jego broda jak zawsze długa sterczała na jego grubym brzuszku. Wyszedł na środek i zaczął przemawiać.

Moi kochani... Stała się rzecz straszna... Nasz mały Serafinek – zabrał sanie kilka dni temu, by przywieść tu pewną dziewczynkę, która musi poznać prawdziwą tajemnicę świąt... a do teraz go nie ma!!!

Już noc wigilijna – od 2 godzin powinniśmy rozwozić prezenty, tymczasem nie mamy możliwości nawet się stąd wydostać. Wszystkie elfy spuściły główki ze smutkiem w oczach..

– Przykro mi... W tym roku dzieci niedostaną od nas prezentów... Zasmucił się też Mikołaj... Nagle wszyscy zgromadzeni usłyszeli charakterystyczny dźwięk dzwonków, oto zbliżały się sanie!!!! Wszyscy wybiegli na zewnątrz i spojrzeli w niebo

– To oni!!!!!! – krzyknął jeden z elfów

– To Serafin!!!!!! – krzyknął inny

"W LAPOŃSKIEJ WIOSCE" CZĘŚĆ 8

Tymczasem Martusia ujrzała cudowny widok, oto zbliżała się do wioski Mikołaja. Pośrodku doliny znajdowało się małe jezioro, a wokół niego domki elfów i fabryka prezentów. Sanie szybko wylądowały, wianeczek elfów otoczył Martusię i Serafina. Dziewczynka nic nie mówiąc była tak zdziwiona.

Nagle ukazał się jej oczkom Mikołaj

- Witaj Martusiu – powiedział i zaśmiał się – hohoho
- Dobry wieczór – odpowiedziała...
- Zapewne dziwisz się, czemu wezwałem Cię do siebie, prawda?
- No... Tak – odpowiedziała...
- W dzisiejszą noc pojedziesz ze mną do dzieci
- powiedział z uśmiechem.

W mgnieniu oka elfy wypełniły sanie prezentami. Mikołaj i Martusia wskoczyli do sań. W tylnej części było tak wiele prezentów, że sanie ledwo oderwały się od ziemi, poleciały z ogromną szybkością w świat a była już 22.00.

- Martusiu... Wiesz, co ty masz na stópkach? – zapytał, prowadząc sanie.
- To skarpetki, które mama dała mi dziś w prezencie – odparła - w prezencie?
- Aha – uśmiechnął się Mikołaj – muszę ci coś powiedzieć Martusiu...

"W LAPOŃSKIEJ WIOSCE" *CZĘŚĆ 9*

- Te skarpetki to nie są zwykłe zimowe skarpety. To skarpetki, które mają w sobie niezwykłą moc... One pozwalają zajrzeć do wnętrza samego siebie i poznać, jakim się naprawdę jest – mówił dalej.
 - Ten, kto je nosi, dowiaduje się, jaki naprawdę jest... I dzięki temu może się zmienić... Martusia słuchała zdziwiona
 - Ale.. Ja nic takiego nie doznałam.
 - Tak ci się tylko wydaje- odparł Mikołaj
 - Zamknij oczy moja droga... Martusia wykonała polecenie. W tej samej chwili ogromny podmuch wiatru uderzył w sanie, dziewczynka wypadła i zaczęła spadać w dół... Zobaczyła, tylko jak sanie oddalają się od niej, po czym straciła przytomność. Mikołaj uśmiechnął się i powiedział
 - Dowiesz się Martusiu, jaki jest sens świąt. Oczka dziewczynki powoli się otworzyły.
- Była w chatce – ale w bardzo bogatej i pięknie wystrojonej.
Leżała w wielkim łóżku,
obok znajdowała się choinka i masa prezentów.